№ 54. Rok 1849. **Czwartek, 8 Marca.**

Wychodzi codziennie prócz Niedzieli i świąt uroczystych. Prenumerata przyjmuje się w Księgarni St. Gieszkowskiego przy ul. Grodzkiéj Nr. 117.

Kwartalna przedpłata na Gazetę Krakowską wynosi ZłR. 4. — Miesięczna Złp. 6. — Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzęda Pocztowe.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kraków.

Apolinary Kątski we Lwowie i Tarnowie kwiatami zarzucony, zaszczycony okrzykami i oklaskami na rodzinnéj ziemi, dziś po raz ostatni z pożegnaniem da u nas Koncert w Teatrze Narodowym. Zastrzegamy sobie na inny czas bliższy rozbiór gry tego słynnego ziomka naszego — dziś przytaczamy tylko zeznanie mistrza Jego *Paganiniego* i wiersz od Rodaków jako hołd złożony talentowi Jego.

Paryż 12 Grudnia 1838 r.

„Oświadczam i zapewniam niniejszém, że młodemu Kontskiemu udzielałem moich instrukcyi, ale oraz jako dowód mojego uznania i podziwienia dla Jego nieporównanego talentu — uczyniłem mu dar z mojéj fantazyi na jednéj stronie z Modlitwy Mojżesza. *)

Mikołaj Paganini.

Wiersz ze Lwowa do Apolinarego Kątskiego.

Chlubo nasza, Ziomku drogi,
Świat się korzy kiedy grasz,
Nas porywasz w zachwyt błogi,
Stokroć słodszy — boś ty nasz.

Nami władasz według woli,
Bo ty naszą duszę znasz,
Wiesz jak cierpim, co nas boli,
Czego pragniem -- boś Ty nasz.

Snadno przeto po swéj woli,
I smutek i radość dasz,
I rozrzewnisz nas w niedoli,
I pocieszysz — boś Ty nasz.

Cóż Ci za to nieść w ofierze?
Oto nasze serce masz,
My Ci je oddajem szczérze,
Ty je przyjmiesz — boś Ty nasz!

Lwów 1 Marca 1849. Jnw. *B.*

*) Sławna kompozycya którą Paganini serca podbijał, a którą dziś usłyszymy przez ucznia Jego.

Wiadomości Polityczne.

Austrya.

Wiédeń. — Wyrachowano, że Austrya począwszy od r. 1601, to jest w przeciągu 249 lat, tylko sto lat miała trwałego pokoju, — pozostałe zaś 149 lat przebyła w ciągu 29 wojen. I tak z Francyą miała wojen 10, z Turcyą 6, z Prusami 4, z Hiszpanią 4, z Holandyą 1, oprócz tego 4 wojen o sukcessyą. Jedna z tych trwała lat 30, jedna 16, jedna 14, jedna 13, potém inne, które trwały po lat 9, 8 i 6.

Wyrachowano, że cała massa ludności w całéj Austryi, która od roku życia 16 do 40 stoi na liście popisowéj jako zdatna do broni, wynosić ma 2,744,000 ludzi.

Aresztowania ciągle tu jeszcze trwają. Od wielu już dni majętniejsze rodziny opuszczają Wiédeń w znacznéj liczbie. Zdaje się przeto, że słusznie donosiliśmy o złem usposobieniu umysłowém mieszkańców. Obawy tu zachodzą, ażeby na nowo nie wybuchły krwawe rozruchy, i te obawy jakkolwiek złowieszcze są dla nas, jednakże zdaje się, iż wcale nie są płonne.

Z Pesztu codziennie odchodzą mocne oddziały wojska cesarskiego w okolice Cisy.

Podług wiadomości z Pesztu 25go z. m. główna kwatera Xcia Windischgraetz, 25go z. m. znajdowała się w Goedoele. Jenerał Zeigsberg wmaszerował do Goengyoes. Rokoszanie pod dowództwem Goergey cofają się w okolice Szolnok Kossuth miał opuścić Debreczyn.

Administracya Ziemi Siedmiogrodzkiéj, Województwa Serbskiego, Kroacyi i Sławonii, została od Węgier zupełnie odłączoną; w Węgrzech północnych korespondencya urzędowa ma odbywać się w języku słowackim. 26go z. m. spodziewano się pod Pesztem bitwy. Feldm. Xżę Windischgraetz zostawił rokoszanom jedyną drogę do uniknienia dalszego rozlewu krwi, to jest aby wydali hersztów, i aby wynagrodzili wszelkie koszta wojny.

W Peszcie aresztowano brata herszta Iranyi.

Wojsko cesarskie zajmuje teraz mocną pozycyę między Waitzen (Wakowem) a Losoncz (Łuczeńcem) i między Hatwan a Szolnok.

W utaczce z rokoszanami pod Devą, poległ c. k. Pułkownik Losenau.

Przytrzymano konie Perczela w Bia.

Korpus Hrabiego Nugent ukarał Miklosz za to, iż mieszkańcy tameczni wymordowali czterdziestu i kilku chorych wojskowych.

Gmina Izraelitów w Peszcie ma zapłacić karę pieniężną, za przekonanie niektórych członków tejże gminy o utrzymywanie stósunków z Debreczynem.

Załoga Magyarska z Szegedynu, 13go z. m. attakowała Soerig, lecz odparta przez Serbów pod dowództwem Knicianina, schroniła się zaraz ucieczką; pod uciekającemi załamała się kra Cisy i Maroszy, skutkiem czego wielu utonęło.

Praga 28 Lutego. Tutejsza „Lipa słowiańska“ rozesłała do wszystkich stowarzyszeń filialnych żądanie, ażeby wszelkich użyto środków, aby nie obierano żadnych reprezentantów do Frankfurtu— przytém taż „Lipa“ nakazuje, ażeby energiczną przedsięwzięto protestacyą do Sejmu i do ministeryum przeciwko wszelkim podobnym wyborom. Korrespondent Austr. tak daléj o tém mówi: Jeżeli „Słowians. Lipa“ wydaje podobne rozporządzenia dla ludności czeskiéj, to nie można przeciw temu nic powiedzieć, ale czyż można zabraniać Niemcom, ażeby sympatyzowali i w stosunki wchodzili z niemieckim Sejmem w Frankfurcie? Na to odpowiadamy, że każdy obcy, który przybył do cudzego kraju, nie ma prawa innego, nad obywatelskie tegoż kraju, przeto nie ma prawa działać wbrew większości ludu czyli narodu, pomiędzy którym mieszka i żyje, i który mu dał prawo obywatelstwa. Te to podstępy i podżegania były i są powodem, że piękna Monarchia Austryacka dotąd nie może cieszyć się szczęściem konstytucyjném, na które już i większość narodu i wola cnotliwego Monarchy już dawno się zgodziły—ale intryga chce temu przeszkodzić.

W Saatz i w okolicach wybuchły nieporozumienia co do rekrutacyi. W sam czas nadejść ma odezwa do ludu czeskiego od deputowanych w Kromierzyżu. Deputowani w piśmie tym przestrzegają lud wiejski, aby zachowywał się na drodze legalnéj, pomnąc najsku-

tki, jakie wyniknąć mogą dla całego Cesarstwa, którego połowa prowincyi ulega już dziś sztandrechtowi i stanowi oblężenia — czyliżby Czechy chcieli ten stan i na swoje rozciągnąć królestwo.

Od prezydenta Mescery przyszło pismo do burmistrza, w którém czytamy: „Pokazało się, że w ostatnich dniach z Saatz plakaty przysłano do filialnych towarzystw „Lipy słowiańskiéj", z prośbą o rozszérzanie takowych plakatów. Ponieważ te plakaty najordynaryjniejsze obelgi zawiérają przeciwko osobie cesarskiéj, oraz podburzanie do stawiania oporu przeciwko będącéj w projekcie rekrutacyi— a oprócz tego z wielu stron dochodzą nas podejrzenia, jakoby takowe plakaty pochodziły od tutejszéj Lipy słowiańskiéj, — przeto burmistrz niech przedstawi komitetowi Lipy słowiańskiéj tę okoliczność. Komitet atoli ogłosił w dziennikach, że w tém wcale nie ma udziału i że takowe podejrzenia są niesłuszne.

Niemcy.

Pierwsze posiedzenie izb prawodawczych w Berlinie 26 i 27 z. m, poświęcone było naradom wstępnym nad ułożeniem regulaminu; w izbie wyższéj zajął krzesło prezesowskie, prezes podług starszeństwa wieku pan Bracht. W izbie drugiéj deputowany Lensing został uznany Prezesem podług starszeństwa.

Układy pokoju z Danią, toczą się nie tylko za pośrednictwem londyńskiego gabinetu, ale także za pośrednictwem gabinetu w Ołomuńcu, który zostaje w stosunkach przyjaźni z rządami duńskim i szwedzkim.

Rząd austryacki najął nie od rządu holenderskiego, lecz od osób prywatnych w Holandyi, statki dla swojéj marynarki.

Pruskie Ministerstwo handlu ogłosiło, że król Duński wypowiedział zawieszenie broni od d. 26 b. m.; wprawdzie nota duńska wynurza nadzieję, że nie przyjdzie już do kroków nieprzyjacielskich i że do czasu upływu zawieszenia broni, przedugodne punkta pokoju zostaną ułożone; dla zabezpieczenia jednak handlujących od strat, ministerstwo powyższe ogłoszenie objawiło.

Francya.

Dotychczasowy poseł rzymski Pan Canuti, został odwołany.

Uważano na ostatnim balu u Prezydenta Bonaparte, że tylko poseł ang. Margrabia Normanby ukazał się w mundurze galowym, odtąd i inni posłowie trzymają się tejże etykiety. Nowi pełnomocnicy Rzymu PP. Beltrami i Pescatini, nie będą przyjęci przez rząd francuzki.

Lud. Bonaparte 26 z. m. miał udać się nowo-otworzoną koleją żelazną do St. Quentin, a ztąd do twierdzy Ham, gdzie był osadzony za rządów Ludwika Filipa.

Trybunał najwyższy w Bourges mający sądzić więźniów majowych rozpocznie swoje posiedzenia.

P. Alton-Shée został uwolniony.

P. Lesseps nie przyjął ofiarowanego mu konsulatu jeneralnego w Alexandryi.

Rodzina Bonaparte nabyła od Królowéj Krystyny zamek Malmaison.

Pełnomocnik francuzki przy kongresie bruxelskim P. Legrenée miał zapewnić. że konferencya nad sprawą włoską rozpocznie się nieodzownie 15go b. m.

Belgia.

Kawaler de Amaral, mianowany sprawującym interesa brazylijskie w Paryżu, przedstawił belgickiemu ministrowi spraw zagr. pismo odwołujące go z Bruxelli.

Kilka gazet francuzkich doniosło o powrocie do Paryża p. Lagrenée posła francuzkiego przy kongresie bruxelskim. Inne zapewniły, że po posłuchaniu mianém d. 22go z. m. u Prezydenta Bonaparte, wyjechał z misyą do Wiédnia. Gazeta *Indépendance* nie zaprzecza wprawdzie, iż przy łatwości komunikacyi między Bruxellą a Paryżem, P. Lagrenée mógł na chwilę do téj stolicy wrócić; tyle wszakże jest pewném, że 24go był w Bruxelli, a zatém do Wiédnia nie pojechał.

Dania.

Cała flotta duńska, znaczniejsza w liczbie niż w r. z. wraz z zupełnie nowym okrętem liniowym Chrystyan VIII, gotową jest wypłynąć na morze w razie potrzeby. Armia lądowa zaczyna posuwać się ku granicy szleswigskiéj; pułki w Kopenhadze i gwardia, otrzymały rozkaz do pochodu. Podług jednéj z gazet duńskich, 20 do 30,000 wojska zgromadzi się pod Kolding, a w Fryderycyi zamówiono kwatery tylko dla 6000 wojska.

Ministerstwo 24go z. m. oznajmiło Sejmowi, że Król oświadczył Rządowi pruskiemu, iż układ zawarty w Malmoe, uważa tylko za prawomocny aż do 26go Marca.

Na lato b. r mianowani są w marynarce; Dowódzcą eskadry przy wschodnych brzegach Xięstw, komandor Garde; dowódzcą eskadry na morzu Niemieckiem, komandor kapitan Bille; dowódzcą eskadry przy zachodnich brzegach szleswigskich, komandor Elbrecht; Dowódzcą okrętu liniowego Christian Ottende, komandor kapitan Paludan; prócz tego mianowano dowódzców 5ciu fregat, 5 korwet, 4ch brygów, 4ch parostatków wojennych, 6 innych parostatków, dywizyi statków kanonierskich, 3 kutrów i 3 statków strażniczych.

Włochy.

Trzy korpusy wojsk pod wodzą feldmarszałka hr. Radeckiego, w zupełnym są porządku; w razie jakiego targnięcia się Piemontczyków na granicę rzeki Ticino, waleczny feldmarszałek ruszy wprost na Turyn.

Król Karol Albert udzielił p. Gioberti żądaną missyę, i mianował prezesem rady ministra wojny Chiodo.

Turcya.

Sułtan 9 z. m. pierwszy raz ukazał się w teatrze na przedmieściu Pera, na przedstawieniu opery „Linda di Chamounix," daném dla niego umyślnie w dzień; Sułtan zdawał się być z widowiska bardzo zadowolony; po skończeniu opery, przedstawiono mu właściciela teatru, i dyrektora p. Naum, których Sułtan obsypał jak najpochlebniejszemi wyrazami. Prócz tego podarował Dyrektorowi oraz architektowi teatru panu Smith, tabakiery wysadzane brylantami, a dla towarzystwa artystów 50,000 piastrów.

Ameryka.

Kongres mexykański został zagajony 1go Stycznia. Mowa prezydenta jako téż adres z odpowiedzią, wynurzają stałe postanowienie zaprowadzenia administracyi energicznéj. Pierwszy raz od lat 27 przedstawiono kongresowi budżet. Wydatki obliczone są na 18,850,000 dol. dotychczas przychód w przeciągu przynosił 9,838,000 dol. Prezydent Herrera spodziewa się jednak wynaleźć środki do pokrycia deficytu. Wojsko rządowe poskromniło rokoszan w Taluca. Z Jucatan donoszą, że 500 ochotników amerykańskich w walce zaciętéj zwyciężyli 8,000 Indyan.

ROZMAITOŚCI.

Romantyk.

(*Dokończenie*).

Złożyłem ręce i ugiąłem kolana.

— Nieznasz Dzieciobójczyni Szyllera? Słuchaj! — to mój przekład, wolny, całkiem wolny.

— I zaczął czytać. a choć język był równie przesadny i niezrozumiały, jak rzucanie się i gwałtowne jesta deklamatora, wszelako jam się zachwycił nowością, serce zadrgało do tego anioła w łabędziej sukience o czarnym rąbku, a żółć wzruszyła się na ową społeczność, tak okrutnie mszczącą swoje własne zbrodnie na niewinnéj dzieciobójczyni. Och! jakież to zepsucie i niesprawiedliwość świata! westchnąłem w duchu.

Niedość.... Romantyk się rozczytał — chwytał zwitek po zwitku; to swoje, to cudze deklamował płody — było tam i Amalio, ty płaczesz?! były i zaklęte księżniczki, i biesiady z duchami — i grobowe fantyzye — a nadewszystko szał samobójczy: kochanka oddała rękę szczęśliwemu rywalowi Poeta chce zniszczyć to ciało strawione łzami — już porywa sztylet — przemawia doń — zabija się — jest upiorem.

Moje wzruszenie nie mogło się pohamować.

On upior! pan P*** upior! cofnąłem się o trzy kroki — a widząc włos jego najeżony, roztarganą kamizelkę i chustkę, oczy przewracające się w powiekach, uśmiech szatański, i policzki rozpalone — taka mię trwoga przyjęła, żem się prze-

żegnał i krzyknął: — Wszelki duch niech chwali Pana Boga!

— I ja go chwalę! — odparł ze śmiechem pan P*** a uszczęśliwiony wrażeniem, jakie na mnie uczynił, zamknął tekę i postawił w kącie.

Niedługo pożegnaliśmy romantyka — a ja pod wpływem magicznych jego wierszy, trząsąc się jak listek, przebiegałem z moim przyjacielem przestrzeń do mego mieszkania.

— Któż jest ten pan P***? — zapytałem wzruszonym głosem.

— Pan P*** jest to nasz sąsiad, majętny szlachcic.

— A jaki nieszczczęśliwy! strata kochanki! wszystkich nadziei!. ...

— Przeciwnie — ma żonę, z którą bardzo dobrze żyje, gospodarstwo się wiedzie, dzieci chowają...

— Musi cierpieć melancholią, niesmak życia?

— Owszem, najzabawniejszy człowiek w kompanii.

— Zkądże ta żywa rozpacz w jego utworach.

— Zwyczajnie romantyk — i ty jeśli chcesz romantycznie pisać, musisz sobie stworzyć nieszczęścia i cierpienia — najprzód powinieneś się zakochać....

Przez całą noc pamiętny na tę przestrogę, jam i oka niezmrużył, a raczéj miałem sen gorączkowy: widma pod wszystkiemi postaciami średnich wieków siadały na mojém łóżku, rosły — malały — a mozg rozgrzany jak w retorcie pracował nad wywołaniem ideału piękności, i na złość samę tylko tworzył poczwary. Szczęściem dzień wschodzący położył koniec temu szamotaniu się ducha — zawlókłszy szlafrok na siebie, poszedłem jeszcze niewytrzeźwiony ku oknu, a myśląc o ideale, ujrzałem naprzeciw, prawie oko w oko, twarz anioła — dziewicy, oprawną w ramki otwartéj szyby.

— To mój ideał! zawołałem — dla ciebie rymu moję, życie moję poświęce.!

Wprawdzie niemiałem sposobności poznać bliżéj panny Malwiny (takie jéj wynalazłem miano), ani z nią mówić — ale to nieprzeszkadzało bym do niéj nie wzdychał, niedręczył się — a nawet sto razy nieumierał.

Nie tu koniec reformy: Żyd antykwaryusz zagarnął cały szereg klasyków tak troskliwie zbieranych — a tron mojego biórka Szyller i Goethe zajęli.

— Na godzinach profesora literatury klassycznéj, ja, niegdyś najpilniejszy z uczniów, zasypiałem w najlepsze.

W postępowaniu mojém zaszła niesłychana zmiana — studenckie zabawy, gry, nudziły mię, uciekałem w lasy — albo szedłem do zwalisk starego zameczyska; — co wieczór przy świetle księżyca widziano mnie na cmentarzu dumającego nad grobami — złéj urojonéj czy prawdziwéj melancholii policzki moje niegdyś tak rumiane nabrały interesującéj żółtości, oczy zapadły, ale za to gorączkowym ogniem płonęły. W rzeczy samej, świat, któregom jeszcze nieznał, stał mi się być nieznośnym — skóteczność zimną i zaciasną — wyrzekłem przeciw złemu porządkowi, który ciężał na moich ramionach jak świat Atlasa — wszędzie uczucie moje trącało o głazy, duch o cielesność, idealizm o rzeczywistość — a w pośród tego choasu, jedna miłość tylko była oazą, w któréj chroniła się moja młodociana wiara....

Ten rodzaj dziwactwa, czy też oryginalności, niebawem znalazł zwolenników: — przechadzki samotne przestały być samotnemi, zamieniając się w tłumne sejmikowanie o romantyzmie. Umysły młodzieńcze, dotąd kierowane do chwytania strony zewnętrznéj we wszystkiem, zaczęły wzierać w siebie, uznawać wyższość ducha nad gliną — płonąć poświęceniem się dla ludzkości: w kochance widzieć zespolenie się dwóch dusz jak dwóch harmonijnych dźwięków — gardzić zbytkiem i brudną rozkoszą — niekiedy w padać w sentymentalną śmieszność, lub w czczość mistyczną, ale zawsze szałem zapału i natchnienia wywracać zimne rozumowania samolubów. — Młodzież ta przypominała Gwebrów, co zbierając się w cieniach nocy, śpiewali:

Witaj jutrzenko swobody,
Zbawienia za tobą słońce.

Teraz zapewne ciekawiście wiedzieć o tym panu P*** apostole romantyzmu? — Spytacie: gdzież jego utwory? gdzie literacka sława? — Niestety! ogień pochłonął podobnoś te ogromne zbiory ballad, fantazyi sonetów. — Rzecz tak się miała: pan P*** że był trochę za oszczędny, więc niechcąc stawić na niepewne, i własnym kosztem drukować swe dzieła, traktował z księgarzem; księgarz wezwał rady młodego jakiegoś literata — i ten — o zgrozo! wyrzekł, że pan P*** nie zna gramatyki! — Reforma była cokolwiek za daleko posunięta — ale to może nie z winy pana P***, gdyż wychowany na jednym z uniwersytetów niemieckich, z rzeczami ojczystemi mało był obeznany; co wszakże nieprzeszkadza, bym go nieuczcił tytułem: Apostoła Romantyzmu.

Teraz jeszcze chcielibyście wiedzieć, czy ze mnie taki jak dawniéj zagorzały romantyk? — Ani byście poznali. — Cały ów świat zamków, rycerzy, minstrelów, ideałów, — rozbiła jedna piosneczka ukraińskiéj baby — wyexercyzmowała jedna kartka staréj kroniki — wypłoszyła rzeczywistość szczytniejsza, ruchliwsza, traiczniejsza, śpiewniejsza, romantyczniejsza, niż wszystkie ballady i legendy od czasów Cyda, aż do ballad w almanachach na rok 1843.

OGRODY I POECI.

Powieść.

O Pieśni gminna! **Mickiewicz.**

Było to w Maju, było to na Ukrainie. Wszystko jedno jakbym zaczynał powiastkę moją: na sposób wschodni: było to w miesiącu róży i słowika, w sadach Alhambry lub Kaszemiru.

Kto oddychał tamtém powietrzem, kto się dał oczarować téj dziewiczéj ziemi, nie posądzi mię o przesadę.

Jak inne niebo w Neapolu, tak insza wiosna na Ukrainie. Niejestto wiosna ani w ciemnéj szacie borów Polesia, ani wpłowym całunie piasków Mazowsza, ani w lodowatym wieńcu tatrzańskim. Ukraina na wiosnę, to kielich jednéj róży, nieustannie rozwijającéj liście, nieustannie woniejącéj, pieszczącéj roje motyli, słuchającéj roje słowików. Ukraina, mało powiedzieć: płynie miodem i mlekiem. Stary Trembecki myślał gdzieś o swoich zdrowych i niezdrowych pokarmach, kiedy na Ukrainie widział tylko miód i mleko. Ukraina płynie tysiącem barw tęczowych, tysiącem woni, tysiącem dźwięków, tysiącem myśli, uczuć: w płodnéj przyrodzie bujne być muszą i myśli i uczucia.

Powtarzam, było to w Maju, było to w Zofijówce. Ale w Zofijówce nie było nic Ukraińskiego prócz słońca i nieba.... Tu platan szerokolisty podnosi dumne czoło jakby stał w Atenach, tam wierzba babilońska płacze, ponury cyprys ocienia grobową kolumnę: rzędem stoją pomarańcze, cytryny, granaty, jako serajowe piękności, wzdychające za rodzinnym krajem; a niżéj kwiaty wszystkich wiosen przeglądają się w marmurowych sadzawkach, niby chcące się dowiedzieć, jak dużo im z wdzięków ubyło. Ruczaj błąkający się niegdyś na dnie ciemnego jaru, ów ulubieniec pastuszka i trzody, dziś jak Anijo

Tiwoli rozbija się po ogromnych granitach. Polne głazy, na których niegdyś starzy ojcowie składali obiety Ładzie lub Kupale, porosły w piętra, w łuki, w labirynty Pausylipu lub w groty Fingala.

Mechanik Metzel cuda te potworzył milionowemi skarby Tulczyńskiego magnata. Dziś on w mundurze byłego oficera artyleryi Narodowéj przechadza się od samego świtu pomiędzy uzręcznionymi ukraińskimi chłopami, którzy pracują w ogrodzie. Jak przedsiębiorca teatralny w dniu przedstawienia nowéj opery niecierpliwi się, miesza, oblicza tryumfy i niełaskę publiczności: tak i on z całą niespokojnością, która tryumf poprzedza, oczekuje przybycia gości znakomitych. Czynnie krzątała się czeladka. Scieżki, chodniki, wysypywano dobrym zwirem i piaskiem: bożków i podbożków, zimnych śród żyjących przyrody jak marmur, z którego wykute.

Jednakże ze skał spiętrzonych nie spadał jeszcze grzmiący wodospad. Tetys nie zeszła do swego chodnika, a jasna szyba sadzawki nie myślała trysnąc w tęczowe łuki. Bo też przyroda tego ogrodu nie zawsze lubi igrać swoją pięknością; istna to gamratka, która na zawołanie umie się śmiać i łzy wylewać i każdym wdziękiem nęcić do rozkoszy, a potem, samotna zapada w smutek, w melancholią otrętwienie. Zofijowkę bez szumn fontan, bez wodospadów mieniących się tęczą, bez szklanych chłodników, mruczących zdrojów, bez gadającego echa w podziemnych jaskiniach, wziąłbyś raczéj za ogrodową galeryą; takie tam nagromadzenie przedmiotów, taki labirynt ścieżek, takie mnóstwo pieczar, pomników, kiosków, osobliwości. Za każdym krokiem poznać tu myśl magnata, klasycznym przepychem salonu chcącego zaćmić przyrodę, a jaką jeszcze przyrodę? ukraińską! z jéj stepami szerokiemi jak promień oka; z jéj Bohem i Dnieprem śpiewającym po granitach na nutę bojanową o rycerzach włodzimierzowych, o Bolesławach, o Bohdanie, Niczaju, o Koliszczyznie, z jéj cerkwiami, krzyżami, mogiłami! *(D. c. n.)*

Wiadomości Literackie.

W Księgarni Stan. *Gieszkowskiego* są do nabycia następujące dzieła:

Rozmyślanie o Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdy dzień ostatnich dwóch tygodni Wielkiego Postu, przez X. Boissieu z francuzkiego Złp. jeden gr. 15.

Organizacya pracy, przez E. Brezę, złp. 1.

Stan rzeczy w W. X. Poznańskiém, złp. 10.

System wolnego handlu i podatkowania, przez F. Hr. Łubieńskiego, złp. 6.

Nowe opowiadania, Johna of Dycalp. złp. 6.

W kraju i za granicą, powieść przez Wacława Mańkowskiego 2 Tomy, złp. 12.

Rękopism znaleziony w Saragossie, romans wydany pośmiertnie z dzieł Hr. J. Potockiego, 6 Tomów, złp. 36.

O Chłopach, przez ****. Wydanie J. N. Bobrowicza, złp. 6.

Sprawy włoskie w związku z teraźniejszością, przez ****. zł. 6.

Manualik damski, czyli sposób odbywania paryzkiéj gotowalni etc. etc., przez Hrabinę Elizę de Celnart, złp. 6.

Dzieje kościoła bożego, od początku, aż do dni naszych, dla młodzieży, mianowicie szkół katolickich ułożone, złp. 3.

Liga i zasady demokratyczne, napisał Henryk Wodzicki, zł. 1.

Do delegowanych Ligi, napisał H. Wodzicki, złp. 1.

Przewodnik do rachunków etc., przez Józefa Lompe, złotp. 2.

Promemoria w sprawie nadwerężenia praw kościoła katolickiego etc. etc., złp. 1.

Pieśni burzy, przez A. Pankracego, złp. 2.

Doniesienia Urzędowe.

Nr. 251.

CES. KRÓL. PREZES TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Celem dopełnienia wezwania JW. Prezesa C. K. Sądu Wyższego z dnia 28 Lutego b. r. do Nru 306, o przedstawienie kandydatów na Woźnego Audyencyonalnego Trybunału, — wzywa mających chęć otrzymania téj posady, aby w ciągu dni piętnastu stósowne podania z dołączeniem dowodów, uzdolnienie odpowiednie wykazujących, uczynili.

Kraków dnia 5 Marca 1849 r.

Prezes Trybunału
Majer.
(1r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*

Redaktor: *Władysław Iżycki.*